



© MARIUSZ GRZELAK/REPORTER

Danuta Stenka w roli tytułowej i Zbigniew Zamachowski jako były pastor

na scenie

Matka Stenka 3/6

Bertolt Brecht, **Matka Courage i jej dzieci**,
reż. Michał Zadara,
Teatr Narodowy w Warszawie

Sztuka Brechta powstała we wrześniu 1939 r. pod wpływem wybuchu drugiej wojny światowej. Pokazuje koszmar wojny od mniej typowej strony – biznesowej. Wtedy to brzmiało obrazoburczo: zamiast pojęć typu Bóg, honor, ojczyzna, padały ceny, a dla głównej bohaterki nie było ważne, kto wygrywa, tylko czy jest wypłacalny. Na końcu i ona jednak płaciła wysoką cenę, jak każdy zwykły człowiek zaplątany w wojenną zawieruchę. Dziś, choć strach przed wojną w naszej części świata jest z roku na rok coraz silniejszy, myśl Brechta i towarzyszące jej rozważania na temat współwiny każdego z nas za obrót spraw na świecie – nie mają już dawnej świeżości. Na pewno zaś nie są w stanie usprawiedliwić ponadtrzy-

godzinnego spektaklu, pełnego postaci granych na granicy szarży i rodzajowych scenek (często bezsensownie celebrowanych, jak rąbanie drewna czy negocjacje z wojskowymi patrolami), przerywanych, zgodnie z oryginałem, songami. Mało przekonująca jest też wizja pogrążonej w wojennym chaosie Polski z 2025 r. Kamera powoli filmuje stojącą z boku sceny makietę miasta z częściowo zburzonymi i spalonymi budynkami, w tym Żaglem Libeskinda. Niemrawe siły Unii Europejskiej zostają w pewnym momencie wyparte przez równie pozbawione energii wojska katolickie.

Danuta Stenka jest wspaniałą aktorką i dla jej kreacji Courage – kobiety, która wie, że nie może sobie pozwolić na chwilę słabości, dać upustu uczuciom, bo zginie, a wraz z nią jej najbliżsi – warto spektakl w Narodowym obejrzyć. Dla Stenki i wygłaszanych przez nią zdroworozsądkowych myśli na temat natury ludzkiej, które wciąż brzmią świeżo i aktualnie, jak te o korupcji, która oznacza człowieczeństwo.

ANETA KYZIOŁ

na scenie

Architektury ciała 5/6

Chopiniana/Bolero/Chroma,
chor. Michał Fokin, Krzysztof Pastor,
Wayne McGregor,
Teatr Wielki – Opera Narodowa w Warszawie

W programie ostatniej premiery Polskiego Baletu Narodowego znalazły się trzy tytuły. Po odsłonięciu kurtyny widzom ukazał się Poeta (Maksim Woitiul) w otoczeniu sylfid, na tle romantycznej dekoracji Andrzeja Kreutz-Majewskiego do baletu „Giselle”. Były to jednak neoromantyczne „Chopiniana” Michała Fokina do muzyki Fryderyka Chopina. Wystawione w Teatrze Maryjskim w Petersburgu w 1908 r. stanowiły zapowiedź nadchodzących w sztuce tańca reform, teraz sprawiają wrażenie miłego dla oka, melancholijnego obrazka z odległej epoki. Nie mają wątku fabularnego, trudność polega na wyrażeniu tańcem ducha romantycznego baletu. Udało się, a wśród solistów na wyróżnienie zasługują Anna Czeszejko i Palina Rusetskaya. W drugiej części Krzysztof Pastor wziął na warsztat „Bolero” Ravela i stworzył dynamiczny, pełen napięcia spektakl, którego bohaterem jest zbiorowość, ale na pierwszy plan wysuwają się kobieta i mężczyzna. W tych rolach, w zmysłowych duetach, doskonale sprawdzili się Chinara Alizade i Paweł Koncewoj. Z kolei „Chroma” Wayne’a McGregora z muzyką Joby’ego Talbota i Jacka White’a udowodniła, że w sztuce tańca wszystko jest jeszcze możliwe. McGregora fascynuje architektura ciała, do współpracy przy spektaklu zaprosił architekta Johna Pawsona. Grupę dziesięciu tancerzy umieścili w białej, minimalistycznej przestrzeni, której charakter zmienia oświetlenie. Geometryczna, a jednocześnie pełna emocji, tylko pozornie oszczędna, choreografia zaskakuje nowoczesnymi rozwiązaniami. Tancerzom najwyraźniej sprawiała przyjemność. Udało im się ukryć wysiłek, a ich energia przeniosła się na widzów.

JOANNA BRYCH

„Bolero” Ravela w choreografii Krzysztofa Pastora



© EWA KRASUCKA